

## "Współkorzyści" ochrony światowego klimatu

Ochrona światowego klimatu została uznana przez Komisję Europejską i inne gremia polityczne jako największe wyzwanie ekologiczne 21. wieku. Wprawdzie są przyrodnicy, którzy kwestionują związek faktycznie obserwowanego ocieplenia ze zmianami, za które odpowiedzialna jest ludzka działalność, ale według dość powszechnej opinii naukowej, należy za wszystko winić głównie gospodarczą emisję dwutlenku węgla.

Nie podejmując dyskusji z tymi poglądem, trzeba jednak skonstatować dwa fakty, co do których nie ma żadnych wątpliwości. Po pierwsze, ograniczanie emisji dwutlenku węgla jest kosztowne. Wprawdzie niewielka redukcja tej emisji jest tania, a nawet może być komercyjnie korzystna, ale zaostrzanie wymagań prowadzi do coraz to wyższych kosztów tak, iż za rzeczywiście solidną redukcję trzeba zapłacić wysoką cenę. O orientacyjnym koszcie dostosowania się do wymagań ochronnych informuje rynkowa cena pozwoleń na emisję ukształtowana na giełdzie Europejskiego Systemu Handlu. Przed rokiem 2008 była ona bliska zeru. W okresie rozliczeniowym Protokołu z Kioto (2008-2012) przewidywana jest na poziomie 30 euro za tonę, zaś w dalszej przyszłości – o ile przyjęto by ambitniejsze zadania ochronne – może zwiększyć się nawet kilkukrotnie. Po drugie, straty z tytułu zaniechania środków zaradczych są odłożone w czasie, rozłożone na wiele lat i zależą nie tyle od działań pojedynczego kraju, co raczej od globalnych emisji, na które żaden kraj z osobna nie ma dużego wpływu. Obowiązuje swego rodzaju "odpowiedzialność zbiorowa", w ramach której płaci się nie za swoje działania, ale za sumaryczny efekt działań podjętych we wszystkich krajach.

Jest to pasjonujący dla ekonomisty kontekst, znany z analiz tak zwanych dóbr publicznych. Dobra tego typu pozwalają wielu użytkownikom na jednoczesne czerpanie korzyści i nikogo z takich użytkowników nie da się wykluczyć z grona beneficjentów. Niestety można łatwo wykazać, że ilekroć mamy do czynienia z dobrami publicznymi, pojawia się również tak zwana "jazda na gapię" (*free riding*), prowadząca do uchylania się od partycypacji w kosztach i w konsekwencji do niedostatecznej podaży tych dóbr. W tym konkretnym przypadku, teoria przewiduje niedostateczną podaż ochrony klimatu, czyli – mówiąc językiem potocznym – zbyt wysoką globalną emisję dwutlenku węgla. Problem bierze się stąd, iż każdy kraj z osobna podejmuje działania ochronne tylko w takim zakresie, w jakim jest w stanie uzasadnić ją własnymi korzyściami z tych działań. A więc tylko w takiej skali, przy której poniesienie dodatkowego kosztu jest uzasadnione własnymi korzyściami. Zaś te stanowią tylko niewielką część sumarycznych korzyści, odnotowywanych na całym świecie z tytułu ochrony globalnego klimatu.

Stąd zrodził się pomysł, żeby w sytuacji braku światowego rządu próbować uzasadnić celowość ochrony klimatu lokalnymi korzyściami, które towarzyszą redukcji emisji dwutlenku węgla. Są to tak zwane "współkorzyści" (*co-benefits*, albo *ancillary benefits*). Jeśli emisja pochodzi ze spalania zasilanego węgla, to do "współkorzyści" można zaliczyć ograniczenie emisji pyłów i dwutlenku siarki. Jeśli emisja pochodzi ze spalania gazu, to "współkorzyści" obejmują ograniczenie emisji tlenków azotu. Jeśli emisja pochodzi z samochodów, to jej ograniczenie w wyniku zmniejszenia ruchu przy okazji obniża hałas, redukuje ilość wypadków i chroni przyrodę. Tak więc ograniczanie emisji dwutlenku węgla może być uzasadnione nie tylko postulatem ochrony klimatu, ale również lokalnymi korzyściami, pozostającymi w kraju, który tę emisję ogranicza. To jest właśnie istota "współkorzyści".

Warto jednak pokusić się o choćby przybliżoną kwantyfikację. Analizy takie były wielokrotnie podejmowane i wskazują na ich stosunkowo skromną skalę. Przykładowo, Komisja Europejska przyjmuje, że wyprodukowanie jednej megawatogodziny w elektrowni opartej na węglu kamiennym wymaga poniesienia tak zwanego kosztu prywatnego w wysokości 32,58 €. Jest to taniej, niż jej wyprodukowanie w elektrowni wiatrowej – 61,10 €. Ale z drugiej strony, elektrownia węglowa powoduje szkody, które szacuje się na 12,35 € z tytułu emisji zanieczyszczeń lokalnych (takich jak pyły, dwutlenek siarki, odpady itp.) i na 35,58 € z tytułu emisji dwutlenku węgla. Tymczasem analogiczna produkcja w elektrowni wiatrowej powoduje minimalne szkody, szacowane na 0,41 € w pierwszym przypadku i 0,91 € – w drugim. Tak więc zastąpienie elektrowni węglowej przez wiatrową można uznać za korzystne; pierwsza bowiem produkuje jedną megawatogodzinę w sumie kosztem 80,51 € (32,58+12,35+35,58), druga zaś – kosztem 62,43 € (61,10+0,41+0,92).

Zwróćmy jednak uwagę, że rezultat ten został osiągnięty dzięki dodaniu do kosztów prywatnych nie tylko "współkorzyści" z zastąpienia węgla wiatrem, ale i korzyści z tytułu ochrony klimatu. Pierwsze w powyższym przykładzie wynoszą 11,94 € (12,35-0,41), a drugie – 34,66 € (35,58-0,92). Widać stąd, że same "współkorzyści" nie pozwalają na uzasadnienie celowości zamiany elektrowni węglowej na wiatrową. Dopiero uwzględnienie korzyści globalnych, uzależnionych od tego, co zrobią wszystkie kraje jednocześnie, przechyla szalę.

Gdyby więc pytać, czy "współkorzyści" są w stanie przekonać poszczególne kraje do podejmowania działań chroniących klimat, trzeba zdecydowanie odpowiedzieć, że nie. Wprawdzie w Europie zastępuje się elektrownie tradycyjne wiatrakami, ale niekoniecznie dlatego, że wskazuje na to rachunek ekonomiczny, tylko w wyniku podjęcia decyzji politycznej o wspieraniu odnawialnych źródeł energii. A jak sprawa wygląda w Chinach? Według przewidywań opartych na chińskiej polityce energetycznej, w ciągu najbliższych 30 lat, gdyby uwzględnić "współkorzyści", emisja dwutlenku węgla wzrośnie "tylko" o 50%. Natomiast gdyby ich nie uwzględnić, wzrost byłby jeszcze szybszy. A zatem nawet uwzględnienie takich korzyści nie jest w stanie w przewidywalnej przyszłości doprowadzić do stabilizacji emisji w kraju, który od 2007 r. jest największym światowym emitentem dwutlenku węgla. Perspektywy ograniczania emisji dwutlenku węgla w Indiach, Brazylii i innych krajach rozwijających się wyglądają podobnie.

A zatem liczymy "współkorzyści"! Być może w pewnych okolicznościach przechyla szalę na rzecz podjęcia działań potrzebnych dla ochrony klimatu. Ale nie łudźmy się, że mogą one zastąpić międzynarodowe porozumienie na rzecz wspólnego dobra. Kraje, które przewidują drastyczny wzrost emisji dwutlenku węgla nie wycofają się ze swoich ścieżek rozwoju, nawet jeśli zauważą, że ograniczenie tej emisji również im samym daje pewne (niestety tylko umiarkowane) korzyści.